№ 100 12 Maja 1923. Sobota CENA 600 Mk. Rok I

DZIENNIK PRAŻOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Rynek Kościuszki № 1, telefon 83.

PRENUMERATA: bez odn. mies 16,000 mk., z odn. — 18,000. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 800 mk. W tekście 12,000 marek. Ogłosz. zagranicz. linii okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w k roniee podlegają opłacie.

Delegat rządu bolszewickiego Worowski został zastrzelony

Raniono też ciężko dwu innych „towarzyszczów"

LOZANNA 10. 5. (P.A.T.) Nieznany osobnik zabił wystrzałem z rewolweru delegata sowietów Worowskiego oraz ciężko zranił Ahrensa, szefa biura prasowego ambasady rosyjskiej w Berlinie oraz rosjanina Diwilkowskiego w chwili, gdy jedli obiad w hotelu „Cecil". Sprawca zamachu ma być szwajcar, członek ligi narodowej w kantonie Vaud.

LOZANNA 11. 5 (PAT). Zamach na Worowskiego został dokonany wczoraj o godz. 21 min. 20. Trzej przedstawiciele Rosji sowieckiej rozmawiali spokojnie, podczas gdy morderca siedział sam przy sąsiednim stoliku. Worowskii zginął od jednego strzału. Ahrens otrzymał 3 kule — w biodro i łopatkę. Diwilkowski zaś został trafiony dwukrotnie w brzuch.

Mordercę aresztowano. Oświadczył on, że nazywa się Conradi i że jest szwajcarem. Nie okazywał on żadnego żalu z powodu dokonanego czynu i odmówił podania motywów zbrodni. Diwilkowski został w stanie ciężkim przewieziony do szpitala.

Zamach wywołał wielkie wrażenie w kołach konferencji pokojowej.

„Oto jestem, możecie mnie aresztować"

WIEDEŃ 10. 5. (P.A.T.) „Neue Freie Presse" donosi z Lozanny:

Śledztwo stwierdziło, że zabójca Worowskiego jest b. oficerem armji szwajcarskiej nazwiskiem Parolli, z pochodzenia włochem, z kantonu Graubinden. Zabójca liczy lat 38. Spożywał on kolację w hotelu Cecil i obserwował rosjan, siedzących przy sąsiednim stoliku. O godz. 9-ej, gdy większość gości opuściła salę, a kelnerzy oddalili się Parolli zbliżył się do stolika rosjan i dał do nich 7 strzałów. Ahrens i Dywilkowski są, według orzeczenia lekarzy, bardzo ciężko ranni, lecz życiu ich nie grozi niebezpieczeństwo. Zabójca przy aresztowaniu powiedział: „Oto jestem, możecie mnie aresztować"!

Parolli czy Conradi!

LOZANNA 10. 5 (PAT). O godz. 11-ej w nocy zakomunikowano, że stan ciężko rannych towarzyszy Worowskiego pogorszył się. Śledztwo wykazało, że istotne nazwisko mordercy, który podał początkowo, że nazywa się Parolli, jest Conradi. Morderca oświadczył, że wczoraj przybył z Zurychu do Lozanny.

Zemsta za zamordowanie ojca, żony i dzieci

LOZANNA 11. 5. Godz. 6 m. 20 rano.

Zabójca Worowskiego, Conradi, przed wojną mieszkał w Petersburgu, gdzie był właścicielem fabryki czekolady i najpopularniejszej cukierni na Newskim Prospekcie. Conradi odmawia wszelkich zeznań. Przypuszczać jednak należy, że zabójstwo popełnione zostało z pobudek osobistych. Mianowicie bolszewicy wymordowali podczas rewolucji prawie całą jego rodzinę: ojca, żonę, dzieci i teściową. Pozatem przyczynili się do zupełnej ruiny majątkowej Conradi'ego, który wczoraj postanowił porachować się z bolszewikami za ich zbrodnie.

Conradi urodził się w Petersburgu, gdzie kończył tak zwaną „St.-Peterschule", a następnie wydział prawny na uniwersytecie petersburskim. Zupełnie zrównoważony, nigdy nie zajmował się polityką.

Rząd w konflikcie z Sejmem, Senatem i prasą

P. marszałek Sejmu Rataj wystosował do premjera Sikorskiego pismo, w którem, wskazując na fatalne rozmieszczenie przedstawicieli Sejmu i Senatu oraz prezydjów obu ciał ustawodawczych na uroczystościach 3 maja, zwraca uwagę szefa rządu, na art. 40 Konstytucji, który ewentualnemu zastępcy prezydenta Rzeczypospolitej (marszałkowi Sejmu) zastrzega implicite uprawnienia reprezentacyjne.

Pismo kończy się zapowiedzią, że gdyby podobne uchybienia protokułu miały się powtórzyć przy innych okolicznościach, prezydjum Sejmu odmówi swego udziału w aktach reprezentacyjnych.

Nowy system egzaminów wstępnych do szkół średnich

Nauka w szkołach powszechnych i średnich trwać będzie do końca czerwca t. j. do 28 tego miesiąca.

Od 16 czerwca rozpoczną się w szkołach średnich egzaminy wstępne, które w tym roku przeprowadzone będą nowym systemem lekcyjnym.

System ten polega na tem, że ze zdającemi egzamin dziećmi odbywać się będą lekcje przez szereg dni. Tym sposobem nauczyciele łatwiej i gruntowniej ocenią stopień przygotowania i rozwoju umysłowego egzaminowanych.

Trup złodzieja zagradza wejście do domu

(Od warszawskiego korespondenta).

W Zabkach w nocy z 5 na 6 b. m. został zastrzelony przez straż bezpieczeństwa tamtejszej kolonii, złodziej, Franciszek Krzysiński, przychwytany na gorącym uczynku.

Złodziej, spłoszony przez strażników, rzucił się do ucieczki i nie zatrzymał się na kilkakrotne wezwania. Wówczas jeden z ścigających dał strzał, który powalił uciekającego trupem na miejscu.

Padł on przed wejściem do jednego z świeżo wybudowanych domów kolonji i do dnia dzisiejszego nie został przez policję usunięty. Chcąc dostać się do domu trzeba przez zwłoki przeskakiwać. Z powodu fatalnej pogody trup znajduje się już w rozkładzie, i wydaje woń nie do zniesienia, tak, że mieszkańcy nie mogą otwierać okien.

Na miejscu wypadku pozostawiono zwłoki ze względów śledczych, nikt jednak się do oględzin nie zgłasza, tak, że trup leży już piąty dzień nieruszony i niewiadomo jak długo jeszcze będzie leżał.

Agonja „Żywej Cerkwi"

Cerkiew gnębiona nie chce się jej poddać

BERLIN 11. 5. (AW). Według wiadomości nadeszłych z Moskwy, obradujący tam Wszechrosyjski Kongres Prawosławny zawiódł pokładane w nim przez rząd sowiecki nadzieje.

W ostatniej chwili obydwaj patrjarchowie wschodni odmówili swego udziału, a następnie część diecezji demonstracyjnie nie wysłała swych przedstawicieli.

„Żywa cerkiew" posiada zaledwie 130 głosów, a pozostałe dwie grupy rozporządzają kilkoma dziesiątkami przedstawicieli. Pozostali, w ilości około 270, dali do zrozumienia, że bynajmniej nie zechcą ślepo słuchać dyrektyw centralnego zarządu cerkwi prawosławnej, będącego wprost ekspozyturą rządu sowieckiego.

Kiedy na porządek dzienny wszedł wniosek o wysłaniu telegramu do Lenina, znaczna część delegatów gorąco zaprotestowała i wniosek przeszedł niewielką większością głosów przy dużej ilości nieobecnych na sali.

Wielką konsternację wśród organizatorów kongresu wywołał wniosek domagający się usunięcia z porządku dziennego sprawy patryarchy Tichona. Zwolennicy Tichona urządzili obstrukcję zaczynając śpiewać pieśni religijne. Pozostali uczestnicy zaskoczeni tą oryginalną demonstracją przyłączyli swe głosy do ogólnego chóru. W ten sposób obstrukcja trwała kilka godzin.

Powoli i niemrawo pracuje Sejm

A to dlatego, że chodzi o podatek gruntowy

Powoli i niemrawo zabierają się czcigodni posłowie, po dwutygodniowej przerwie do pracy parlamentarnej.

Na godz. 10 m. 30 rano przewodniczący naznaczył posiedzenie sejmowej komisji skarbowej, celem załatwienia trzeciego czytania projektu ustawy w przedmiocie wyrównania podatków gruntowych oraz nieruchomych budynkowych.

Podsekretarz stanu ministerjum skarbu, dr. Markowski, oraz radca ministerialny, p. Wiesenberg, przybyli punktualnie na oznaczoną godzinę.

Długo jednakże musieli czekać, zanim zebrało się potrzebne quorum do załatwienia tego tak ważnego dla skarbowości projektu podatkowego.

Wykrycie olbrzymiego składu bibuły komunistycznej

Rubel za ruble...

(Telefonem z Warszawy).

Wczoraj, późnym wieczorem dokonana została rewizja w mieszkaniu niejakiego Rubla, zamieszkałego przy ul. Krochmalnej 39.

Rewizja dała nadspodziewane wyniki. Zdołano wykryć kilka pudów bibuły komunistycznej, przygotowanej do ekspedycji. Pracujący domniemanie za bolszewickie ruble p. Rubel, właściciel sympatycznej kolekcji druków, zapewne powiadomiony o rewizji, dokonywującej się w jego mieszkaniu, uniknął narazie aresztowania, ulatniając się jak kamfora.

Nie wątpimy, że służba bezpieczeństwa publicznego, posiadająca nader czułe powonienie, da sobie radę i z zapachem ulatniającej się kamfory.

Kawalerja polska mało ma w świecie równych sobie

Polak zdobywa drugą nagrodę na konkursach hipicznych w Rzymie

RZYM 11. 5. W konkursach hipicznych w czasie zawodów o nagrodę króla Włoch drugą nagrodę zdobył polak: Zahorski na klaczy „Zorza". I-szą nagrodę uzyskał koń belgijski „As de pique" dosiadany przez adjutanta Brenisa. Trzecią nagrodę zdobył koń szwedzki „Svart Petter" pod adjutantem Ekströmem.

Walka była bardzo zacięta. Pułk. Zahorski uległ dopiero po dwukrotnych zawodach. Tutejsze udały oddziaływują ujemnie na nasze konie.

Spekulanci cukrowi dokonali nowego zamachu na Warszawę

Gdzie się podziewa 650 wagonów wypuszczanych miesięcznie na rynek wewnętrzny

(Od warszawskiego korespondenta).

Na rynku towarowym odczuwa się coraz większy brak cukru. Obfite zapasy tegorocznej kampanji, o których mówiło się, że starczą nietylko na własne potrzeby, lecz i na eksport, dziś nagle się skurczyły.

Kupiectwo prywatne lamentuje, że nie otrzymuje przyznanych sobie, przydziałów, szerokie sfery konsumentów przepłacają na wagę złota każdy ofiarowany sobie w zaufaniu przez sklepikarzy „funcik".

Co dzieje się z 650 wagonami, które co miesiąc winny być wypuszczone na rynek wewnętrzny, na potrzeby prywatnego kupiectwa?

Ktoś oszukuje konsumenta: cukrownicy lub też pośrednicy. Jeśli cukrownicy — a ich to właśnie oskarża opinja — to obowiązkiem ministerjum skarbu winno być natychmiastowe wstrzymanie im kredytów, zakaz eksportu i sekwestr wszystkich zapasów cukru.

Trzeba te mafje ogładzającą i okradającą Polskę natychmiast rozbroić i unieszkodliwić.

Marszałek Foch we Lwowie

LWÓW, 10. 5. — Marszałek Foch przybył tu o 8 m. 45 rano. Miasto rozentuzjazmowane. Tłumy nieprzejrzane witają wielkiego wodza narodu francuskiego.

Pochwała szefa sztabu generalnego

Otrzymał ją pułkownik sz. gen. dr. Kukiel

W jednym z ostatnich rozkazów dziennych min. spr. wojskowych została ogłoszona pochwała służbowa, jakiej szef sztabu gen., marszałek Piłsudski, udzielił pułkownikowi z okazji opuszczenia przezeń stanowiska szefa biura historycznego i objęcia dowództwa jednej z dywizji piechoty.

„Trudno wyliczyć dziś te liczne i ogólnie znane zasługi, jakie płk. szt. gen. dr. Kukiel położył na polu szkolnictwa wojskowego.

Na stanowiskach od skromnego d-cy baonu na froncie, przez stanowisko dowódcy szkoły podchorążych, zastępcy szefa oddziału III szt. gen., d-cy pułku i brygady na froncie, dąży stale do zebrania jaknajszerszego doświadczenia, które następnie, jako szef oddziału III szt. gen., świetnie w organizacji szkolnictwa, czy to w wydanych regulaminach i instrukcjach spożytkował".

Przytoczyliśmy dosłownie cały ustęp pochwały, który charakteryzuje szeroką skalę działalności pułk. Kukiela, cieszącego się niekłamanym szacunkiem wśród ogółu naszych wojskowych.

W Pomarańczarni

„Fircyk w zalotach" na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej

(Telefonem z Warszawy).

Wczoraj wieczorem zespół teatru Reduta dał w teatrze w Pomarańczarni przedstawienie ku czci prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego, z powodu jego imienin.

Odegrano „Fircyka w zalotach" Zabłockiego, w interpretacji pp. Osterwy, Dulębianki, Jaracza, Poremby, Kochanowicza i Jasińskiego.

Widowisko rozpoczął prolog Kornela Makuszyńskiego, zwrócony do pana prezydenta i gorąco oklaskiwany. Na zakończenie przedstawienia w związku z akcją sztuki, odtańczono menueta z muzyką Mozarta, a pani Korwin-Szymanowska odśpiewała stylowe pieśni francuskie i włoskie.

W lożach, oprócz p. prezydenta zasiedli: p. prezes ministrów Sikorski z żoną pp. Ratajowie, p. marszałek Senatu Trąmpczyński i przedstawiciele arystokracji (potomkowie tych samych rodów, które w tym teatrze zasiadały niegdyś za czasów króla Stanisława Augusta).

Krzesła i ławy zajęli: przedstawiciele ciała dyplomatycznego z rodzinami, pp. ministrowie z rodzinami, redaktorzy polityczni dzienników, przedstawiciele literatury oraz kancelarja cywilna i wojskowa p. prezydenta.

Z GIEŁDY

WARSZAWSKIEJ

Akcje mocno zwyżkowe, waluty bez zmiany.

GOTÓWKA.

Dolary St. Zjedn. [illegible]
Mark niemieckie 1.[illegible]

DEWIZY.

Belgja 2720.
Berlin 1.20
Londyn 218.500.
Paryż 3140.
Praga 1430.
Szwajcarja 8605.
Wiedeń 0.66.
Włochy 2310.

AKCJE.

Bank Dysk. Warsz. 275000.
Bank Zw. Sp. Zarob. 135000.
Bank Polsk. przem. we Lwowie 26000.
Bank Zachodni 20000, 20[illegible]
Cukr. Tow. Fab. Cukru [illegible]
[illegible]
K. Rudzki i S-ka 31000.
„Starachowice" 190000, 240000
„Zawiercie" 530000.
„Żyrardów" 520000.
Ł. J. Borkowski 30000.
Pocisk 23000.
Warsz. Tow. H. i Żegl. 16000.
Polska Nafta 36000.
Częstocice 550000.
Michałów 130000.
Parowozy 67000.
Cegielski 40000, 49000.
Modrzejów 40000.
Ortwein, Karasiński 40000.
L. Zieleniewski 60000.
Nobel 72000, 71000.
Lorentowicz, br. Rylscy 21000.
Siła i Światło 70500.
Chodorów 130000.
Goślawice 18000.

Sejm będzie teraz ratował skarb państwa

Odrzuci poprawki Senatu

(Telefonem z Warszawy).

W piątek, dnia 11-go maja zbiera się sejmowa komisja skarbowa.

Na porządku dziennym stoi sprawa projektu ustawy o podatku gruntowym.

Jest to przecież sprawa, która jeszcze nie wyszła z okresu układów i rozpraw w komisji. Bez szkody zatem dla tej sprawy, a z wielkim pożytkiem dla naszego skarbu należałoby przed podjęciem dalszego ciągu rozpraw nad podatkiem gruntowym załatwić w sejmowej komisji skarbowej kwestię poprawek, które — z wielką szkodą dla planu naprawy skarbu — wprowadziła większość pp. senatorów do uchwalonej już przez Sejm ustawy o podatku przemysłowym.

O ile nam wiadomo, referent sejmowy, p. poseł Byrka jest już przygotowany do sprawozdania o kwestii owych poprawek.

Należy spodziewać się, że i komisja sejmowa i plenum Sejmu odrzuca poprawki, dokonane przez Senat, kwalifikowaną większością.

Straszliwy okólnik

Ministerjum oskarża rodziców o zbrodnię na własnych dzieciach

Zwyciężą narody trzeźwe!

Pijackie — zginą!

Podajemy w dosłownem brzmieniu poniższy okólnik ministerjum oświaty.

Jest to dokument najstraszniejszego nieszczęścia Polski współczesnej — ciemnoty.

Ona jest przyczyną pijaństwa dorosłych, gdyż w bratnie przebywania ci, co nie potrafią zrobić nic innego z czasem — ci najbrutalniejsi, najordynarniejsi, dla których rozkosz i rozbestwienie, to jedno. Niestety — ciemnota dorosłych nie daruje nawet dzieciom: zaraża je alkoholizmem.

Dzieci wpadają w nałóg pijaństwa bardzo łatwo, gdy w domu tato, mama i reszta dorosłych domowników pije. Zaczyna się od paru kropelek — od „niewinnych" „pokosztuj Józieńku" jak to smakuje...

Potem dorosłe pijaki bawią się widokiem dzieci nieprzytomnych, zataczających się, wygadujących głupstwa i sprośności.

A kończy się tem, o czem mowa w okólniku — klęską ducha i ciała — kartowaciemiem organizmów, hodowlą cherlaków, połamańców, degeneratów, przyszłych złodziei, bandytów, zbójów, wariatów, idiotów, kanalji, alfonsów, warchołów, sprzedajnych agitatorów.

Towarzystwa przeciwalkoholowe drukują na swych odezwach zdanie, które w naszych uszach polskich dźwięczy jak groźna przestroga — jak groźne memento:

Zwyciężą narody trzeźwe.

A cóż się stanie z narodami pijackiemi?

Pójdą do narodów trzeźwych na służbę. I tam wytrzeźwieją same — w niewoli.

OKÓLNIK

Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego

do Kuratorjów okręgów szkolnych

w sprawie zwalczania pijaństwa wśród młodzieży szkolnej.

Ankiety, zebrane przez lekarzy szkolnych, wywiady, dokonywane przez higjenistki szkolne, spostrzeżenia, poczynione przez nauczycielstwo, wykazały, że wśród dziatwy szkolnej szkół powszechnych poczęło się szerzyć w ostatnich czasach w sposób zastraszający pijaństwo. Stwierdzono, że znaczna większość dziatwy tych szkół, głównie pod wpływem rodziców, używa stale alkoholu pod postacią wódki, że spory odsetek co pewien czas się upija, stwierdzono sporadyczne przyjścia dzieci do szkoły w stanie nietrzeźwym, a niekiedy z butelką wódki w kieszeni.

Dorastającym pokoleniom grozi więc zwyrodnienie cielesne, moralne i umysłowe.

Ministerjum poleca Kuratorjom niezwłoczne wszczęcie akcji w sprawie zwalczania e tej wielkiej klęski społecznej, jaką jest alkoholizm.

W szczególności poleca Kuratorjom zwrócenie się do podwładnych organów szkolnych, zwłaszcza do nauczycielstwa szkół powszechnych, zawodowych, rzemieślniczych, o czynne współdziałanie w szerzeniu zasad wstrzemięźliwości wśród młodzieży szkolnej, a mianowicie: popieranie kół harcerskich, organizowanie, wzorem Europy Zachodniej i Ameryki, stowarzyszeń abstynenckich na terenie szkoły, uświadamianie dziatwy, a przedewszystkiem rodziców co do rujnującego wpływu alkoholizmu na zdrowie, świecenie własnym przykładem wstrzemięźliwości i t. p.

Co pewien czas lekarze szkolni, tam, gdzie są czynni, jak również nauczyciele, winni urządzać odpowiednie pogadanki higjeniczne o szkodliwości używania alkoholu, ilustrowane rycinami, przezroczami lub innemi pokazami, przemawiającemi żywo do wyobraźni dziecięcej.

W seminarjach nauczycielskich przy wykładach higjeny, poświęcić należy kilka specjalnych godzin na wykłady alkohologji, ażeby przyszli nauczyciele byli dostatecznie przygotowani do umiejętnej propagandy przeciwalkoholowej.

Zmiana ustawy o orderze „Virtuti Militari"

Opracowywany jest nowy projekt ustawy, dotyczący orderu „Virtuti Militari".

W nowym projekcie między innemi ma ulec zmianie wymiar pensji, przywiązanej do posiadania tego orderu.

Dotychczas pensja ta jest jednolita dla wszystkich klas orderu i wynosi 300 złotych rocznie, przyczem jednakowoż zaznaczyć należy, że pensja ta dotąd nie była wypłacana wcale (czy dlatego, że niema waluty złotej?).

Według nowego projektu pensja ta ma być stopniowana progresywnie, stosownie do klasy orderu.

Kto założy w Polsce fabrykę samochodów, ten otrzyma dostawy wojskowe

Na ostatniem posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów omawiana była sprawa ogłoszenia konkursu na dostawę samochodów ciężarowych dla ministerjum spraw wojskowych.

Jednym z warunków konkursu ma być wybudowanie w Polsce fabryki samochodów.

Złoty = bonowi złotemu

Na ostatniem posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów ustalono, że w projekcie ustawy, która ma być wniesiona do Sejmu w sprawie umów prywatno-prawnych, wartość złotego będzie określona na podstawach analogicznych, jak dla bonów złotych.

Policja skierniewicka, łowicka i brzeska postanowiły schwytać bandytów mokotowskich

Słychać strzelaninę w lasach skierniewickich

(Od warszawskiego korespondenta).

Korespondent delegowany przez redakcję celem zbadania terenu operacyjnego bandytów mokotowskich, przesłał nam w ciągu dnia wczorajszego następujące informacje drogą telefoniczną.

Nowy napad

SKIERNIEWICE — godz. 11 m. 20. — W nocy z dnia 8 na 9 b. m. czterej bandyci mokotowscy dokonali napadu na dom Stanisława Szymczaka, gospodarza we wsi Dąbrowice pod Skierniewicami.

Szymczak i żona jego Anastazja zdołali wyskoczyć z mieszkania i ukryli się w obórce. Napastnicy zrabowawszy dwa pudy słoniny i garderobę, udali się pieszo do stacji Pływa i wsiedli do pociągu 210, idącego z Warszawy do Katowic.

Na widok konduktora sprawdzającego bilety, bandyci wyskoczyli w biegu, pozostawiając worek słoniny.

Napad nieudany

ŁOWICZ — godz. 5 m. 10. — Wczoraj dwaj bandyci z szajki mokotowskiej dokonali napadu na dom i mieszkanie Jana Słomskiego na przedmieściu Łowicza, lecz wobec alarmu uciekli nic nie zrabowawszy.

Ci sami osobnicy próbowali bezskutecznie ograbić gospodarza Franciszka Pedałek we Lipce.

Trzyma ich 500 ludzi

SKIERNIEWICE — godz. 8 m. 40. — Bandyci mokotowscy ukryli się w lasach podmiejskich. Policja powiatów łowickiego, skierniewickiego i brzeskiego zorganizowała walną obławę w sile 500 ludzi.

Las, w którym bandyci ukryli się, jest otoczony. Na stacji kolejowej Skierniewice słychać gwałtowną kanonadę od strony lasu. Są szanse, że zbrodniarze tym razem nie ujdą.

Czy oficerowie mają nosić szable

Swego czasu oficerowie pełniący służbę w centralnych urzędach wojskowych, złożyli dla potrzeb armii swe szable. Było to w gorące dni zmagań z najazdem bolszewickim.

Obecnie departament uzbrojenia zamówił pewną ilość szabel w jednej z firm krajowych. Zamówienie to ma na celu zwrot oficerom pobranej broni.

Do czasu uskutecznienia zwrotu pobranych szabel, wszystkie istniejące dziś rozkazy o obowiązkowem noszeniu szabel przez oficerów, wydane przez odnośne dowództwa lokalne — zostały zanulowane.

Jedynie oficerowie kawalerji obowiązani są nosić szable.

Odznaczenie naczelnego kapelana prawosławnego

Naczelny kapelan wyznania prawosławnego, protopresbyter ks. Bazyli Martysz, został odznaczony orderem „Polonia Restituta", w postaci krzyża oficerskiego czwartej klasy.

Gdańsk zadziera z nami coraz bezczelniej

Na miejscu robią nam afronty

Do Warszawy przybywają z cynicznemi żądaniami

Senat gdański kazał w dniu 3-cim maja — właśnie w dzień trzeci maja — obsadzić siłą policyjną gmach, który dla ufundowania polskiej akademji handlowej w Gdańsku kupił własnym kosztem przemysłowiec polski w Łodzi, p. Heyman.

Zamiast akademji policja gdańska usadowiła tam niemców gdańskich jako prywatnych lokatorów.

Po całym tym ordynarnym rozboju — bo trudno inaczej nazwać wybryku władz gdańskich — pp. senatorzy gdańscy z niszczycielem lasów polskich podczas wojny, p. Jewelowskym, na czele, przybyli do Warszawy. Przybyli, by domagać się — tak! domagać się — zniesienia polskich zarządzeń celowych, wydanych przez nas celem zabezpieczenia Polski przed bezprawnem wywożeniem z Polski przez Gdańsk i gdańszczan artykułów żywności do Niemiec.

Narady się zaczęły. Lecz dn. 9-go maja pp. senatorowie gdańscy wraz z amatorem lasów polskich, p. Jewelowskym, dostali nareszcie odpowiedź, na którą rzetelnie zasłużyli.

Jak to już donosiliśmy, p. Tennenbaum, dyrektor departamentu w ministerjum handlu, przed rozpoczęciem owego dnia konferencji z polecenia naszego rządu złożył oświadczenie, że z powodu zagarnięcia siłą przez policję gdańską gmachu polskiej akademji handlowej Polska nie może prowadzić narad z senatorami gdańskimi i te narady odkłada.

Opinja publiczna polska wita z zadowoleniem odłożenie układów z Gdańskiem, widząc w nich dowód, że rząd nasz zdecydował się wreszcie przedsięwziąć kroki, celem zmuszenia Gdańska do wypełnienia w całości postanowień Traktatu Wersalskiego.

Kto obejmie rządy w polskim Manchesterze?

Pokażą to niedzielne wybory do Rady miejskiej

W niedzielę nadchodzącą, t. j. dnia 13 b. m. odbędą się drugie od czasów niepodległości wybory do Rady miejskiej w Łodzi.

Mimo krótkiego czasu jaki pozostał do dnia głosowania, zainteresowanie samorządem i wyborami jest wprost minimalne, zwłaszcza wśród robotników. Wykazał to dobitnie dzień wczorajszy, w którym zgromadzenia wyborcze świeciły niemal pustkami. Ten brak zainteresowania jest charakterystyczną cechą mieszkańców Łodzi.

Komitetów wyborczych działa jednak bardzo wiele. Z polskich list najpoważniejsze szanse posiada (N. P. R.) z dr. Fichną na czele. Druga z rzędu będzie zapewne „ósemka", trzecia „szasnastka" sionistyczna. P. P. S. wystawiła listę nr. 2 z dr. posłem Kopcińskim, Rżewskim i starostą A. Remiszewskim na czele, „piątka". Bund, Poalej-cion oraz niemieccy scheidemanowcy.

Jakie takie zainteresowanie okazują tylko żydzi, mający około ośmiu rozmaitych list wyborczych.

Dotychczasowe stronnictwo rządzące w Magistracie, P. P. S., mające 25 członków w ustępującej Radzie, liczy się obecnie z poważną utratą wpływów i głosów na rzecz N. P. R-u oraz komunistów.

Przyszły Magistrat w przeciwieństwie do obecnego „czerwonego" widzą ludzie „na biało".

W Rosji znowu umierają ludzie z głodu

MOSKWA 10. 5. W carycyńskim obwodzie zarejestrowano trzy wypadki śmierci głodowej.

Z mordercami nie chcą robić nawet dobrych handlowych interesów

Anglja zrywa z sowietami

MOSKWA 10. 5. Komisarjat do spraw zagranicznych otrzymał wiadomość z Londynu, że w przyszłym tygodniu rada ministrów będzie omawiała sprawę odwołania z Moskwy handlowego przedstawicielstwa Wielkiej Brytanji.

Zjazd oświatowy odbędzie się na Wołyniu

Aby zagadnienia związane ze stanem i potrzebami oświatowemi Wołynia omówić i planową dalszą akcję przy[illegible], zwołuje Polska Macierz Szkolna Zjazd oświatowy, na który zaprasza Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, przedstawicieli towarzystw i organizacyj społecznych Wołynia, przedstawicieli centralnych władz towarzystw oświatowych, oraz działaczów i pracowników na niwie oświaty.

Zjazd odbędzie się w dniach 21 i 22 maja 1923 r. w Równem na Wołyniu. W dniu 23 maja odbędzie się wycieczka uczestników zjazdu do Krzemieńca.

SENSACJA DNIA

Edmund Wesołowski

ZABÓJCA WŁASNEJ ŻONY

staje dziś przed sądem

(Telefonem z Warszawy).

VIII wydział karny Sądu okręgowego przystępuje dziś do rozpatrzenia sprawy Edmunda Wesołowskiego, oskarżonego o zabójstwo żony.

Sprawa przedstawia się następująco: w wigilję Bożego Narodzenia w r. 1922, Wesołowski po spożyciu wieczerzy w towarzystwie rodziny w mieszkaniu przy ul. Marszałkowskiej, otrzymał od żony list, pisany przez teścia. Podczas czytania listu Wesołowski dobył nagle rewolwer i strzelił kilka razy, raniąc b. ciężko żonę, która mimo pomocy lekarskiej, następnego dnia zmarła.

Do sprawy powołano większą ilość świadków, przeważnie ze sfery ziemiańskiej, do której należy oskarżony. Sprawa ze względu na osobę oskarżonego i motywów zabójstwa budzi żywe zainteresowanie.

Wezwani zostali na rozprawę psychjatrzy dr. Nelken i dr. Urstein.

Oskarżonego bronią adwokaci: Nowodworski i Jarosz.

KRATKI SĄDOWE

Brat w uniwersytecie

— Litościwa osoba! Wesprzyj nieszczęśliwego sirotę: mama w kreminale, tata w szpitalu, brat w uniwersytecie...

— Jakto? Masz brata w uniwersytecie i pozwala ci żebrać?

— Ale kiedy on, proszę osoby, urodził się z dwiema głowami i siedzi tam w słoju ze spirytusem...

Sprawa o żebraninę i włóczęgostwo, wytoczona niejakiemu Adamowi Grzywińskiemu, przypomniała mi tę anegdotę.

Żeby zacząć historję tę od początku, nadmienię, że przed paru miesiącami wachmistrz żandarmerji zauważył na ulicy Okólnik jakiegoś młodego chłopaka, żebrzącego, zatrzymał go więc i oddał w ręce posterunkowego. Przy spisywaniu protokułu przyznał się do uprawiania żebraniny, był osadzony w areszcie prewencyjnym, a obecnie stanął przed sądem pokoju.

Dialog między sędzią a oskarżonym był mniej więcej taki:

— Adam Grzywiński?

— Tak jest, panie sędzio.

— Lat ile?

— Ośmnaście.

— Czem się zajmuje?

— Ogrodnik, panie sędzio.

— Ogrodnik? A czy posiada wykształcenie fachowe?

— Nie, fachowego nie posiadam.

— A ogólne?

— Skończyłem 4 oddziały szkoły Jachowicza.

— Czy przyznaje się do uprawiania żebraniny?

— Przyznaję się. Przecież pan żandarm widział, więc choćbym się nie przyznał...

— Od jak dawna żebrze?

— A już będzie przeszło dwa miesiące.

— A gdzie mieszka?

— W przytułku, ale to tylko tymczasem.

— Taki młody, zdrów i silny, a trudni się żebraniną. Dlaczego się nie weźmie do jakiej pracy?

— Chciałbym, proszę pana sędziego, ale nic znaleźć nie mogę, więc co mam robić?

— No a rodziny żadnej nie ma, żeby się zaopiekowała?

— Tu nie mam żadnej.

— No, a gdzieindziej?

— Mam, panie sędzio, dwu braci, ale ci się jeszcze kształcą.

— No to cóż z tego? Nie mogą zaopiekować się oskarżonym, dać mu u siebie przytułek?

— Ale, kiedy jeden kształci się w Paryżu, a drugi w Belgji, w Brukseli.

Otóż właśnie: bracia w uniwersytecie i to, jak twierdzi oskarżony, nie dla tego, by posiadali większą ponad zwykły kontyngent ilość głów, lecz podobno na studjach.

Sędzia skazuje oskarżonego na miesiąc więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata. Skazany, zadowolony z wyroku, zrzeka się prawa apelacji. Co będzie robił dalej? Powróci do przytułku, ską znów będzie urządzał ekspedycje żebrackie. Zaznaczyć mogę, że przeważna część młodych żebraków przy zaaresztowaniu podaje jako miejsce zamieszkania ten, czy ów przytułek. A przecież przytułki takie, zapewniające pensjonarzom dach nad głową i kes strawy, powinny raczej przeciwdziałać żebractwu, niż niejako dopomagać do jego rozpleniania.

C-wicz.

Fale Wisły były świadkami rozpaczliwej walki o życie

Trzej hultaje i jedna „panienka" chcieli utopić słomianego wdowca

— „Utonę, lecz razem z nią!"

(Od warszawskiego korespondenta).

Franciszek Guz, lat 38, fryzjer z zawodu, zamieszkały przy ul. Nowomiejskiej nr. 15, został przed kilku dniami słomianym wdowcem, gdyż żona jego wyjechała na letnisko.

Pierwsze chwile wolności

postanowił spędzić na świeżem powietrzu nad Wisłą.

Wolny jak ptak, Guz zaszedł w ubiegły wtorek, w dzień św. Stanisława do jednej z knajp na Powiślu, gdzie mimo zakazu policyjnego, wypił kilka kieliszków wódki.

Po libacji udał się na przejażdżkę brzegiem Wisły w stronę Bugaju, przyczem jaknajchętniej

zawarł znajomość z jakąś młodą panienką.

Po chwili byli już w najlepszej komitywie i udali się

do nowobudującej się łazienki

na Wiśle (wprost ul. Boleść), gdzie zastali kilku mężczyzn.

Panienka poznała Guza z owymi osobnikami, przedstawiając ich jako „przyjaciół". Po krótkiej rozmowie nowi znajomi przymówili się Guzowi, aby

zafundował im wódki,

na co ten wyasygnował dziesięć tysięcy marek.

Wkrótce „znajomi" przynieśli butelkę alembikówki, odkorkowali i wypili w łazience.

Po libacji jeden z mężczyzn zaproponował przejażdżkę łódką.

Gdy znaleźli się na środku Wisły, uczestnicy przejażdżki rzucili wiosła i zaczęli

splądrować po kieszeniach

Guza. Nie znalazłszy pieniędzy, zabrali mu tylko kartę Kasy Chorych.

Podczas dalszej jazdy „znajomi", śmiejąc się i dowcipkując, pryskali na fryzjera wodą, wreszcie jeden z nich chwycił go za nogi i wrzucił do Wisły.

Tonący błagał

oprawców, aby darowali mu życie, lecz zbrodniarze i ich towarzyszka okazali się zupełnie nieczuli na jego prośby.

Mimo że przeszkadzało mu ubranie, Guz zdołał dopłynąć do łodzi i po

rozpaczliwej walce

wdrapał się na siedzenie, wzywając przeraźliwym głosem pomocy.

Widząc, że go chcą ponownie wrzucić do wody zrozpaczony Guz chwycił wpół swą przygodną znajomą i oświadczył:

— Teraz

możecie mnie utopić,

ale razem z nią!

Przerażona kobieta narobiła piekielnego wrzasku, wobec czego zbrodniarze zaprzestali szamotania się i popłynęli z powrotem do łazienki.

Gdy łódź dobiła do brzegu, wystraszony, a jednocześnie i urągowany Guz,

wyskoczył z łodzi

i uciekł.

Pro drodze spotkał policjanta, z którym wrócił do łazienki, lecz nie zastawszy nikogo, zgłosił się do komisarjatu wodnego.

Zmoczony do suchej nitki i zziębnięty opowiedział przebieg niedoszłej zbrodni.

Dochodzenie przeprowadzone przez przodownika Musiała ustaliło, że jednym

z przestępców

jest 24-letni Stefan Przedzak, którego aresztowano w mieszkaniu rodziców przy ul. Rybaki nr. 6.

Podczas konfrontacji Guz poznał w Przedzaku uczestnika przejażdżki.

Aresztowanego, po sporządzeniu protokułu, odprowadzono do sędziego śledczego VI okręgu.

Pogotowie faszystów amerykańskich

W obozie Ku-Klux-Klan pod Nowym Jorkiem

Potężna organizacja Ku-Klu-se-Klanu w Ameryce, dająca się porównać tylko z faszyzmem włoskim, poczęła w ostatnich czasach wzrastać do rozmiarów zgoła nieprawdopodobnych.

Wzdłuż i wszerz całych Stanów Ameryki północnej, odbywają się ciągłe zbiórki i próbne mobilizacje członków tego tajemniczego związku.

Ku-Klux-Klan pracuje w jaknajwiększej konspiracji. Członków swoich i mężów zaufania posiada w każdym mieście, w każdej osadzie i fermie.

Ostatnia zbiórka w Stanie New Jork była imponującą rewją organizacji „białych płaszczów".

Rewja odbyła się — zgodnie z tradycją — późną nocą na rozległych polach oddalonej, zacisznej fermy.

Przybyło zgórą 12.000 członków, przyodzianych w białe habity z kapturami. Po ukończonej rewji odbyła się uroczystość przyjęcia dwóch tysięcy kandydatów, których natychmiast zaprzysiężono według specjalnego ceremoniału.

Potworne bydlęta za głupie nawet na obmyślenie zbrodni

Niesłychanej w swej potworności zbrodni dokonano w Józefowie pow. grójeckiego.

Trzej bandyci napadli w mieszkaniu wdowę Paulinę Rzepkową, właścicielkę 30-morgowego gospodarstwa, wyciągnęli ją z łóżka i zarzucili jej postronek na szyję. Jeden z opryszków ciągnął nieszczęśliwą kobietę po podłodze, gdy tymczasem drugi deptał po niej butami.

DUSICIELE

Kiedy Rzepkowa przestała dawać oznaki życia, bandyci weszli do sąsiedniego pokoju i wyciągnęli stamtąd 18-letnią córkę Anielę i 13-letniego pastuszka-sierotę. Nie zwracając uwagi na błagania o litość, zarzucili im na szyję postronki i czas jakiś tarzali po podłodze.

Anieli wystąpiły oczy z orbit, chłopcu popłynęła krew ustami.

GŁUPIE POTWORY ZDRADZAJĄ SIĘ.

Widząc, że ofiary leżą nieruchome, bandyci, widocznie dla zatarcia śladów zbrodni, rzucili na łóżko Rzepkową, jej córkę Anielę i pastuszka. Następnie polali pościel benzyną i podpalili.

Sąsiedzi spostrzegli ogień w domostwie i w włosce. Wszczęli alarm, co słysząc, bandyci zbiegli.

Ratunek przybył jeszcze w porę. Płomienie ugaszono i wyciągnięto z pościeli trzy żywe pochodnie.

NIE DODUSILI

Bandyci okazali się kiepskimi oprawcami, gdyż ofiary ich, jakkolwiek strasznie zmasakrowane i poparzone żyły.

Stan Rzepkowej jest beznadziejny. Ma połamane żebra, zgnieciona wątrobę i poparzony tułów. Na Anieli znać ślady duszenia — oczy wysadzone. Pastuszek czuje się stosunkowo najlepiej.

Wszyscy troje zostali przewiezieni do szpitala w Grójcu.

WYRODNA CÓRKA WPUŚCIŁA BANDYTÓW.

Na miejsce piekielnej zbrodni ziechali: komendant policji powiatu grójeckiego komisarz Ma[illegible]ciążek i starszy wywiadowca Urzędu śledczego Jan Buszek.

Pierwiastkowe śledztwo wykryło wstrętne szczegóły, dotyczące starszej córki Rzepkowej — Rozalji.

W czasie napadu bandytów Rozalia Rzepkówna była w sąsiedniej izbie i obojętnie przyglądała się masakrowaniu matki i siostry. Nie dość na tem, jak się okazało, wyrodna córka wpuściła oprawców przez okno.

CHCIELI WYMORDOWAĆ CAŁĄ RODZINĘ

Na podstawie powyższych danych policja aresztowała kochanka Rozalii, bandyta Walentego Pacholczaka, jego brata Józefa i Józefa Nowaka.

Rozalja również została aresztowana i poczyniła całkowite zeznania.

Walenty Pacholczak, syn gospodarza z tejże wsi, był jej kochankiem od trzech lat, miał z nią dziecko i dążył do zagarnięcia całego gospodarstwa drogą zbrodni. W roku ubiegłym zamordował starego Rzepko, a teraz zamierzał pozbyć się pozostałej rodziny.

ROZALJA WŚCIEKA SIĘ NA BYDLĘCA GŁUPOTĘ SWEGO KOCHANKA

Inspiratorka zbrodni była Rozalja. Z zeznań pastuszka wynika, że gdy bandyci zapukali do okna, stara Rzepkowa zapytała córek śpiących w sąsiednim pokoju — „Kto to puka?"

Na co Rozalja odpowiedziała — „Śpij matka!" — i odsunęła zasówkę w oknie.

Aresztowana Rozalja nie zdradza żalu, tylko złorzeczy kochankowi, za to, że ją tak „urządził".

Kto w Belfaście nie zdradza swej żony

Paralityk, tabetyk i cierpiący na uwiąd starczy

Zamiast jednej, a 97 gwinei

Niezmiernie humorystyczny epilog „dramatu" miłosnego rozegrał się przed kilku dniami w Ameryce, w mieście protestanckim Belfast.

Oto młodziutka (a jakże naiwna!) pani S., po wielu próbach i gorzkich doświadczeniach, doszła do przekonania, że

mąż ją... zdradza.

Zrozpaczona mężatka udała się do pastora swojej parafji i oświadczyła, że jeżeli nie wygłosi kazania przeciwko wiarołomstwu męża — ona popełni samobójstwo.

Najbliższej niedzieli rzeczywiście pastor wygłosił śliczne kazanie, a na samym końcu dodał, że wśród obecnych znajduje się pewien mąż, który... zdradza żonę.

Nie chce on wymienić jego nazwiska, bo i tak widzi

oburzenie wszystkich obecnych,

ale grzesznik powinien się kajać i na dowód skruchy i pokuty wrzucić do skarbonki kościelnej złotą gwineę, którą otrzymają biedni w parafji.

Po nabożeństwie odbyła się kolekta, a gdy pastor w obecności komitetu fundacji parafjalnej otworzył puszkę i zaczął liczyć pieniądze, znalazł ku swemu zdziwieniu

aż 97 złotych gwinei,

jako dowód skruchy 97 niewiernych mężów...

Okazało się więc, że prawie wszyscy obecni na nabożeństwie mężowie, prócz kilku

paralityków, tabetyków

i cierpiących podobno na uwiąd starczy, zdradzali swoje żony.

Obrazek sielski-anielski

i to na głównej poczcie warszawskiej

(Wrażenia z pobytu w stolicy).

Wewnętrzna, okazała hala głównej poczty warszawskiej na placu Napoleona. Godzina 11½ rano, a więc chwila największego ruchu i ożywienia.

Przy okienkach milowe ogony z utęsknieniem wzdychające do momentu, w którym swe oczekiwania uzyskają audiencje w okienku.

Nagle z ulicy dobiegają radosne dźwięki muzyki. W oddali grają trąbki ułańskie, a wesołe tony marsza rozlegają się coraz bliżej.

Wśród personelu biurowego poruszenie.

Jakiś srebrzysty głosik dziewczęcy woła:

— Ułani!

Powiewne panienki zrywają się z miejsc roześmiane, a w ślady ich wstępują i ociężali towarzysze pracy biurowej.

A tymczasem wojsko już, już przejeżdża koło gmachu poczty. Błyszczą w słońcu czerwono - białe lampasy, furkocą chorągiewki, przeginają się na słodkich rytmicznie sunących bachmatów dzielne żołnierzyki.

Jakże tu w takiej chwili załatwiać tchnące szarzyzną szablonu manipulacje biurowe?

Wrażliwy personel pocztowy ogarnia nastrój stosowny.

Rzekłbyś duch wojowniczy ogarnia roześmiane panienki i rozweselonych panów.

Rzekłbyś cała poczta zmilitaryzowała się.

Więc w kim krew gra żywiej śpieszy ku wyjściu, albo do okien.

Niektóre panienki okazały tak wielkie roztargnienie, iż nawet pozostawiały pieniądze na stołach.

Wystarczałoby przez okienko wyciągnąć rękę, aby je zbierać garściami.

Tylko publiczność w ogonkach zachowała spokój. Prozaiczni ludzie. W obawie utraty miejsca w kolejce stali nieporuszeni, wściekając się nawet, iż widowisko trwa tak długo.

Ktoś z ogonka, dając nawet wyraz niezadowoleniu nuci:

— „Ułani, ułani, malowane dzieci,
Czemuż na nich z poczty personel tak leci?
Pocztowe panienki, pocztowi panowie,
Czemuż nie robota, lecz fraszki wam w głowie?

A widowisko ciągnie się dalej. Wreszcie mniej więcej po upływie kwadransa ostatni ułan przejechał.

I rozpoczął się powolny odwrót personelu pocztowego do pracy.

Promień słońca rozpraszający nudę biurową zgasł.

Poczta odmilitaryzowała się, a ogonki publiczności odetchnęły radośnie...

Pocztowe panienki,
poczciarscy panowie,
Czemuż to nie biuro, lecz fraszki wam w głowie?

K.

Kobiety—złodziejki

Dzieci—histeryczki—psychopatki—albo, poprostu, zakochane...

Wśród kobiet—przestępczyń najwięcej jest złodziejek. Sprawie tej poświęcił pewien profesor niemiecki obszerne dzieło, w którym dochodzi do bardzo ciekawych wniosków.

Ustalił on kilka typów kobiet złodziejek.

Naprzykład:

dziewczynka czteroletnia

kradła, co jej wpadło pod rękę: naparstki, nożyczki, dokumenty, drobiazgi — i wszystko to

darła, tłukła i niszczyła.

To przykład niszczycielskiego popędu dziecka.

Dziewięcioletnia

kradła stale drobne pieniądze i przejadała je na łakocie.

Trzynastoletnia

przy pomocy narzędzi tapicerskich włamywała się do sklepików z niezwykłą zręcznością „fachowca". Inna,

siedmnastoletnia,

w towarzystwie bandy chłopców odbywała najzuchwalsze wyprawy złodziejskie po strychach, przyczem dla wygody przebierała — się za chłopaka.

Kobietom o przewrotnych instynktach płciowych kradzież dostarcza

rozkosznych emocyj.

Pewna ośmnastoletnia urzędniczka pocztowa kradła paczki, wysyłane przez zakochanych.

Paczki te wiązała kolorowymi wstążeczkami i nienaruszone przechowywała, jak relikwje. Gdy kradzież się wydała,

popełniła samobójstwo.

Liczne kradzieże, popełniane przez kobiety w sklepach, są też najczęściej — objawami chorobliwymi. Naprzykład

68-letnia dama,

znana z dobroczynności, kupuje kapelusze dla sierot z zakładu, i równocześnie kradnie w tym sklepie parasolkę.

Specjalną kategorję stanowią kradzieże

z miłości

wśród kobiet, które kradną

dla kochanka.

Zarówno prostoduszna wieśniaczka, jak i wykolejona arystokratka, szanowna mężatka i kokotka — gotowe są w pewnych warunkach

zgwałcić kodeks karny.

Więcej może od lekarza, czy prokuratora pomódz może na to wszystko

dobra szkoła.

Tajemnica Czarnej Damy

Powieść awanturnicza, osnuta na tle stosunków warszawskich.

przez

ANONIMA

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostręski, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskiemi, usłyszeli krzyk, a w chwilę potem ujrzeli w oknie twarz kobiecą, wykrzywioną spazmem trwogi. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wołająca o pomoc, nie dały rezultatu. W dwie godziny później ujrzeli tę samą twarz w aucie. Następnego dnia Rosz otrzymawszy rozkaz wyjazdu do Lwowa, opuścił Warszawę, a Jerzy prowadząc wywiad natknął się na Czarną Damę u Loursa i ścigając ją aż na Powązki, w tajemniczy sposób przepadł. Rosz w drodze do Lwowa tylko dzięki pomocy słynnego detektywa amerykańskiego, Krzysztofa Oryla, swego przypadkiem odnalezionego przyjaciela, zdołał ocalić wiezione dokumenty przed złodziejami. We Lwowie na przechadzce w parku Stryjskim spotkał Rosz uroczą kobietę...

Salecki uśmiechnął się...

— Nie tak przyzwyczajna, jak się to może wydawać. Te zimne, lodowate ręce są nam na policji już znane. Że żelazna ręka umieszczona na kiju robi przy odpowiednim nastroju to niesamowite wrażenie, którego tak zląkł się nasz bojaźliwy dorożkarz...

— Więc pan stanowczo wyklucza tu „astralne" siły, o których nam opowiadał p. Wit Rontwiński...

— Najzupełniej, zwłaszcza po przygodzie, która pana spotkała w pociągu. Ktoś tu przeciw wam prowadzi diabelnie zręczną grę, której celem jest obezwładnienie was z jednej strony a z drugiej wpojenie w was przekonania, że zjawisko w Alejach Ujazdowskich było sprawą duchów — z drugiej strony.

Niczego jednak namacalnie udowodnić tym nieznanym nie możecie, bo wszystko może być także zbiegiem okoliczności, a w oczach większej części ludzi ujść za działanią sił nadprzyrodzonych. Brak zatem podstaw prawnych do wystąpienia przeciw tym ludziom...

— Jakto? — zawołał Rosz — a próba ukradzenia dokumentów, czyż nie jest wystarczającym dowodem, że to sprawki szpiegowskie...

— Kapitanie, sąd ten jest przedwczesny i nie zupełnie ścisły. Dokumenty kradną nietylko szpiegowie. Ale gdyby nawet sprawcami zasadzek na pana byli szpiegowie to jeszcze nie można twierdzić z absolutną pewnością, że oni a czarna dama pozostają z sobą w związku koniecznym.

Rosz spojrzał na Seleckiego i przypomniały mu się spokojne wywody Oryla i to zwłaszcza, że Oryl mówiąc o szajce ani razu nie użył słowa „szajka szpiegowska".

Ale nie wielka to była pociecha dla Rosza, że Oryl i Salecki tak dbali o ścisłość wywodów. Faktów to bynajmniej jeszcze nie rozjaśniało a Jerzemu nie przywracało zdrowia...

Rozstawszy się z Saleckim Rosz udał się niechętą do swego mieszkania... przemyśliwując po drodze wszystkie argumenty za i przeciw „astralności" tajemnic, których on i Jerzy przestali już być świadkami a stali się ofiarami.

Znęczył się wreszcie i zapragnął wyrwania się z koliska tych myśli i nastrojów...

Przyszła mu na pamięć piękna pani Alina...

Zobaczyć ją!

Odwiedzić...

Czy wypadało? Poznał ją wczoraj. Dziś rano razem przyjechali do Warszawy i już wizyta?...

Czy nie za prędko?...

Zawstydził się przed sobą.

Jednak chęć zobaczenia uroczej towarzyszki podróży silniejsza była od wstydu.

Sam nie wiedział, jak się to stało, że zawrócił i wkrótce znalazł się na Królewskiej. Tam mieszkała pani Alina.

Jeszcze przed wejściem do kamienicy raz się zawahał. Ale wszelkie skrupuły przemogła siła... wyższa. Pewny był zresztą dobrego przyjęcia. Miał o czem opowiadać. Nie wątpił, że przygoda Jerzego zaciekawi piękną kobietę.

Niestety. Nie miał szczęścia.

Nie zastał pani Aliny.

Lokaj, który mu drzwi otworzył, oznajmił uroczystym głosem, że pani ślemna i nie będzie, bo wyjechała do swej willi do Konstancina.

Rosza tak ta odpowiedź zmieszała, że zapomniał wręczyć kartę lokajowi. Kto wie — może zrobił to rozmyślnie, by mieć otwartą drogę do powtórnej wizyty.

Wrócił do domu. Odczuwał silne znużenie. Trzy już noce z rzędu i trzy dni przeżył w dużem napięciu nerwowem.

Następowało odprężenie sił duchowych.

Wyciągnął się na szeslongu i zaczął czytać książkę, by myśli oderwać od zdarzeń. Nie opatrzył się kiedy zasnął. Gdy obudził się była noc. Czuł jednak taką omdlałość w swem potężnem ciele, że coprędzej położył się do łóżka.

Nazajutrz wypoczęty i lepszej myśli ruszył do biura.

Przedtem zatelefonował do szpitala, ale samtąd odpowiedziano mu, że stan zdrowia jego nie polepszył się. Chory jeszcze nie odzyskał przytomności.

W biurze płynęły Roszowi godziny monotonnie. Sprawy, które otrzymał do załatwienia były zwykłymi „kawałkami" urzędowymi.

Już myślał, że cały dzień przejdzie bez szczególniejszych wydarzeń i — co to znaczy przyzwyczajenie do przygód — narzekał przed sobą na nudy. Koledzy pomagali mu w tem. Miałby im wprawdzie Rosz wiele ciekawych rzeczy do opowiedzenia, ale trzymał język na wodzy i słowem jednem nie napomknął nawet o swych przygodach w podróży do Lwowa.

(D. C. N.).

Sensacyjny proces w Białymstoku

przeciw 45 białorusinom oskarżonym o zamach stanu i pospolite zbrodnie.

W poniedziałek, dnia 14 b. m. na wokandzie Sądu Okręgowego w Białymstoku znajdzie się głośna sprawa 45 oskarżonych o to, że w pierwszej połowie 1922 r. wzięli udział w spisku mającym na celu wywołanie powstania zbrojnego przeciwko Polsce przy pomocy Litwy Kowieńskiej, Niemiec i Rosji, które dostarczały organizacji pieniądze, broń, amunicję, literaturę, truciznę, fałszywe dokumenty i t. p., a także oskarżonych o popełnienie szeregu napadów bandyckich. Najgłośniejsze z nich zorganizowane przez bandę Skonioroch i atamana Czorta, na dom gajowego Olkiewicza, na mieszkańców wsi Biała, na posterunek policji w Kleszczelach, podpalenie składów drzewa na linji Czeremcha—Hajnówka i t. d.

Proces wywołał niezwykłe zainteresowanie to też „Dziennik" zmobilizował wszelkie środki aby dać sprawozdanie jak najdokładniejsze z rozprawy. W związku z procesem zjechali do Białegostoku obrońcy oskarżonyyh. Z pośród adwokatów tutejszych podjął się obrony adw. p. Bronisław Gruszkiewicz z wyboru i z urzędu i mec.: p.p. Różański, Reinhard, Cellarjus i Sławiński. Pozatem obrony z wyboru podjęli się adwokaci: Stefan Mickiewicz i Tadeusz Wróblewski (z Wilna) i Aleksander Babiański (z Warszawy).

Wstęp ograniczony dla szerszej publiczności i odbywać się będzie tylko za biletami.

W numerach „Dziennika" od jutrzejszego począwszy zamieścimy bliższe szczegóły tej wysoce interesującej sprawy. Ma ona znaczenie pierwszorzędne znaczenie gdyż demaskuje w sposób oczywisty krecią robotę wrogich nam państw ościennych, a nadewszystko Litwy. Dowiemy się jakie źródła i podstawy ma ruch białoruski narodowy, podsycany przez wrogów państwowości polskiej za pieniądze z Moskwy Kowna i Berlina.

Ś. p. Józef Karpowicz.

W dniu 6 b. m. po krótkiej chorobie, zmarł zasłużony działacz na polu bankowości polskiej ś. p. Józef Karpowicz.

Zmarły był ostatnio członkiem zarządu Banku Małopolskiego, oraz piastował stanowisko dyrektora oddziału tegoż Banku w Warszawie. Ponadto ś. p. Józef Karpowicz był prezesem i członkiem rad i zarządów wielu spółek akcyjnych i stowarzyszeń. Towarzystwa te powstawały przeważnie za jego inicjatywę, popartą niezłomną energją i wiarą w dobro sprawy.

Przedwczesna śmierć przerwała pasmo życia ś. p. Józefa Karpowicza, wyrywając go z pośród pracy na wielu placówkach polskiego przemysłu i bankowości, pozostawiając szczery i głęboki żal wśród kolegów i współpracowników.

Ś. p. Józef Karpowicz był to umysł wybitny, ruchliwy, w projektach swych siedzący daleko naprzód, człowiek, pracujący nie dla rozgłosu, ale dla Polski, nie robiący karjery a wynoszony na coraz wyższe stanowiska li tylko dzięki zaletom swego umysłu i nieskazitelnego charakteru.

Z Białymstokiem wiele łączyło ś. p. Karpowicza. W swoim czasie przyczynił się on wybitnie do budzenia ducha narodowego życia kulturalnego i społecznego w momentach największego ucisku pod zaborem rosyjskim. Kochał też Białystok i odwiedzał go stale.

Redakcja „Dziennika" składa rodzinie zmarłego w szczególności synowi ś. p. J. Karpowicza, dyr. Banku Związków Ziemian wyrazy głębokiego współczucia.

Kronika policyjna

Białostocka.

Wykrycie kradzieży. Przed kilku dniami popełniona została kradzież w mieszkaniu W. Zgadowskiego (ul. Dombrowska 8) 80 rb. w złocie i 20 rb. srebrnych.

Urząd Śledczy przeprowadził energiczne dochodzenie, uwieńczone powodzeniem. Sprawcami kradzieży, jak się okazało byli Konstanty i Mikołaj, bracia Łukaszyńscy, Władysław Pasinczuk i Henoch Blindes.

Skradzione złoto i srebro zostało odebrane a złodzieje powędrowali za kratki.

8-miljonowa kradzież w biały dzień. We wtorek dn. 8 bm. o godz. 1 ppoł. przedostali się do mieszkania W. Iwanowicza (ul. Ciepła 3) złodzieje i korzystając z nieobecności domowników skradli różnych rzeczy na sumę przeszło 8 milj. marek.

Fatalnym dniem dla złodziei był wtorek 8 bm. Widocznie św. Stanisław ma szczególną abominację do gwałcicieli siódmego przykazania. I tak w samym Białymstoku notują aż parę wypadków udaremnionej w porę kradzieży. Wśród nich zdarzyło się np. Że do mieszkania p. Adamczuka przy ul. Sienkiewicza 36 dobierało się kilku mistrzów kunsztu złodziejskiego, w trakcie jednak zdobywczych zabiegów zostali spłoszeni i musieli co rychlej po niechać swego przedsięwzięcia, biorąc za pas nogi.

Również w mieszkaniu pana Birnbauma przy ul. Mazowieckiej nie poszczęściło się poczciwym duszom, które przy pomocy podrobionego klucza zdołały jusz nawet wtargnąć do wnętrza. Kiedy atoli przestąpili próg bezludnego domostwa, wdał się w sprawę zgoła o to nieproszony kundel pospolity, swoim psim ordynarnym obyczajem węszący wszędzie złodzieja. Wytropiwszy obecność włamywaczy, wierny Bryś—acz w sąsiedztwie na służbie pozostający—narobił takiej piekielnej wrzawy, iż rozdzierał nią poprostu uszy. Obdarzeni snać przeczulonemi nerwami złodzieje w popłochu bez łupu opuścili teron pracy.

Za nielojalność wobec przepisów prawnych pociągnięci zostali do odpowiedzialności:

H. Szereszewski (Kupiecka 19), Owsiej Einhorn (Kupiecka 7), Lejzer Mandelbaum (Kupiecka 3) Isak Mandebrot (Lipowa 14), I. Rubinowicz (Kupiecka 15), B-cia Lifszyc (Kupiecka 11) Chackel Wasilkowski (Grochowa 1) i Rachiel Zakhejm (Lipowa 14)

Do protokułu trafiła Anna Bacicz zam. na Antoniuku nr. 46 za pobicie Janiny Ostrowskiej.

Ze składów P. A. K. P. D. dokonano w dn. 10 b. m. kradzieży słoniny wartości 2610000 mk. Dochodzenie ustaliło, iż sprawcami kradzieży byli Szmul Zimmerman i Chackiel Siderer którzy, pracują w tych składach. Część słoniny odebrano. Zimmerman i Siderer zbiegli.

W drukarni p. Winawera (Polsk. Udz.) przy ul. Warszawskiej 61 nieznani sprawcy dokonali kradzieży 300 egzemplarzy podręcznika chemji, który świeżo wyszedł z pod prasy. Szkody wynoszą przeszło 7 milj. mk.

Strejk robotników przemysłu włóknistego.

Wczoraj o godz. 3 ppoł. stanęły wszystkie fabryki.

We czwartek dn. 10 b. m. w związku fabrykantów Wielkiego Przemysłu Białostockiego odbyło zebranie delegatów miejscowych związków fabrykantów, na którem raz jeszcze rozważano sprawę podwyżek płac robotników przemysłu włóknistego.

Na posiedzeniu był obecny i zagaił konferencję p. insp. pracy Butwiłowicz, zaznaczając na wstępie, iż otrzymał do zakomunikowonia pp. fabrykantom oświadczenie zw. rob. „Praca", iż w razie odrzucenia postulatów robotniczych w piątek dn. 11 b.m. o g. 2. ppoł. wybuchnie strajk. Po dłuższej dyskusji uchwalono rezolucję treści następującej:

„Zebranie fabrykantów znajduje, że stan w jakim się znajduje białostocki przemysł włóknisty, w niczem się nie zmienił na lepsze, jednakże przyjmując pod uwagę ciężkie warunki w jakich się znajdują robotnicy, postanawia wszcząć rokowania w sprawie podwyżki płac z tym jednakże warunkiem że robotnicy powstrzymają się od wystąpień w pojedynczych fabrykach i pertraktować będą ze wszystkiemi fabrykantami łącznie.

Rezolucja powyższa została doręczona p. inspektorowi pracy dla zakomunikowania jej treści związkom robotniczym.

Związki robotnicze po zaznajomieniu się z treścią rezolucji uchwaliły nie czekając na pertraktacje przystąpić niezwłocznie do strejku.

Wczoraj o g. 3 ppoł. gwizdki syren fabrycznych zwiastowały strejk we wszystkich fabrykach białostockich.

W zrozumieniu powagi sytuacji inspektorat pracy zwołał wczoraj na 8 wieczorem do sali Rady Miejskiej posiedzenie przedstawicieli fabrykantów i robotników dla zlikwidowania strejku, w drodze wzajemnych ustępstw.

Wieczór taneczny. Zarząd Związku oficerów rezerwy Rzeczpospolitej Polskiej Koła Białostockiego zorganizował wieczór taneczny, który odbędzie się dziś w dniu 12 maja br. w sali „Ognisko". Początek o godz. 10 wiecz.

Obwieszczenie.

620

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza że do Rejestru Handlowego działu A. zostały wciągnięte następujące firmy:

W dniu 29 stycznia 1923 r.

Pod Nr. 1941. — Firma przedsiębiorstwa: „Orłowski, Patt i Moryński, spółka firmowa w Białymstoku". — Przedmiot— wyrób i sprzedaż towarów sukiennych.—Siedziba—Białystok, ulica Kupiecka Nr. 34.—Wspólnikami są: 1) Rubin Orłowski przy ul. Jurowieckiej Nr. 44, 2) Hirsz Moriński przy ulicy Polnej Nr. 6 i 3) Mowsza Patt przy ulicy Białostocczańskiej Nr. 2 w Białymstoku zamieszkali.—Zarząd interesami i przedsiębiorstwem spółki należy do wszystkich wspólników. — Weksle, żyra, czeki, plenipotencje oraz wszelkie zobowiązania, muszą być podpisywane przez dwuch wspólników łącznie.—Pokwitowania z odbioru korespondencji zwyczajnej i poleconej, pieniężnej, przekazów, przesyłek, ładunków z poczt, telegrafów, kolei żelaznych, komór celnych mogą być podpisywane przez jednego ze wspólników pod stemplem firmy.—Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą dnia 19 grudnia 1922 r. na czas nieograniczony.

W dniu 5 lutego 1923 r.

Pod Nr. 1944. — Firma przedsiębiorstwa: „Fabryka wyrobów tytuniowych A. Darman w Białymstoku — spółka firmowa".—Przedmiot — prowadzenie fabryki wyrobów tytoniowych. — Siedziba—Białystok, ulica Staro-Bojarska Nr. 32. — Egzystuje od 1883 roku. — Wspólnikami są: 1) Ajzyk Darman przy ulicy Kupieckiej Nr. 22, 2) Benjamin Niewadowski—przy ulicy Staro-Bojarskiej Nr. 34, 3) Dawid Niewadowski—przy ulicy Nadrzecznej Nr. 16 i 4) Pinchus Ajzenstadt przy ulicy Kupieckiej Nr. 19 w Białymstoku zamieszkali. —Zarząd i prowadzenie interesów spółki należy do każdego ze wspólników. — Każdy ze wspólników ma prawo podpisywać w imieniu firmy korespondencje, rachunki i inne papiery i dokumenty, jak również każdy z nich ma prawo otrzymywać towary ze stacji kolejowych, przystani rzecznych i komór celnych, odbierać korespondencje, przesyłki dokumenta i sumy pieniężne z poczty, banków, urzędów państwowych, instytucji społecznych, biur ekspedycyjnych i osób prywatnych. — Czeki i przekazy muszą być podpisywane przez dwóch ktorychkolwiek wspólników pod stemplem firmy, zaś weksle winny być podpisywane przez Ajzyka Darmana, a żyrowanie przez pozostałych wspólników. Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą dn. 16 stycznia 1923 r. na czas nieograniczony. C. d. n.

Walne zebranie Stowarzyszenia Kupców Polskich odbędzie się 13 Maja br. punktualnie o godzinie 5-ej po południu w Sali Magistratu w Białymstoku.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie i wybór Przewodniczącego. 2) Wybór Prezesa i 2 zastępców. 3) Wybór 4 członków zarządu. 4) Wybór 3 członków Komisji Rewizyjnej. 5) Wybór 5 członków sądu polubownego. 6) Wolne wnioski.

Specjalnych zawiadomień nie wysyła się.

642 ZARZĄD.

LICYTACJA.

Dnia 10 maja br. w lokalu Ekspozytury Oddziału „Demat" ul. Fabryczna Nr. 10 o godz. 10-ej rano odbędzie się licytacja na konie wałachy gniade 9 i 16 lat, wóz wojskowy i uprząż. Wadjum 300.000 mk.

Oglądać można codziennie od 10 do 12 w stajni, ulica Fabryczna Nr. 7 644

Dr. S. Kracowski
Choroby wewnętrzne.
Robotnicze i akuszerja.
przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17

Dr. M. KANEL
Specjal. od chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
(impotencja płciowa).
Przyjm. 8 10 i 5-7 w. kobiet i dzieci 4-5 pp.
ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście.

Dr. J. Walewski
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
przeniósł gabinet ul. Sienkiewicza 14
Przyjmuje 8-9 rano i 4-8 w.

Szczepienia
przeciw nosaciznie psów
uskutecznia lek. wet.
R. KUROWIECKI
643 ul. Nadrzeczna Nr. 6.

Dr. NEUMARK
b. ord. Piotrogrodzkiego Ab. Huzjewskiego szpitala wenerycznego.
Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe (695-914) od 10-12 i od 3-8 ppołud. ul. Kilińskiego 1 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. Gurwicz
Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe.
Lecz. promieniami Rentgena.
Przyjmuje od godz. 10—1 i 5—8.
Białystok, ulica Lipowa 17.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne.
Białystok, ul. Kilinskiego 8, telefon Nr 243.
Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Dr. Leon Kryński
Spec. choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.
Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godziny 9—1 i 5—7.
Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Leczenie promieniami
„Sztucznego Słońca"
z najnowszego aparatu „SOLLUX"
stosowane jest w gabinecie
D-ra GAWZE
spec. chorób uszu, gardła i nosa,
Sienkiewicza 12, o godz. 10-12 i 4-7.

Potrzebna jest panna
znająca buchalterje lub rachunkowość. Warszawska 50 Wydział gospodarczy Komendy Okr. Policji Państw. 636

SPRZEDAM 631
3 SAMOCHODY
2 omnibusy i ciężarowy kursujące na linji Białystok-Zabłudów.
Oglądać codz. Pałacowa 10, S. R.

„Karpaty"
Pierwsza Wytwórnia Bryndzy i Serów
w Nowym Sączu
poszukuje zdolnego zastępcy

KIM JESTEŚ? KIM BYĆ MOŻESZ? — Swój charakter, zalety, wady, zdolności, skłonności i przeznaczenie jak również zainteresowanej osoby. Przyślijcie swój charakter pisma lub zainteresowanej osoby, zakomunikujcie imię, rok i miesiąc urodzin i ile osób najbliższej rodziny; na tych danych otrzymacie od uczonego psychografologa Szyller Szkolnika (autora prac naukowych) listem poleconym naukową, szczegółową analizę charakteru, określenie ważniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedź na szczerze zadane pytania: cenne wskazówki i rady, jak również horoskop, ułożony przez słynne medjum Melle Evigny (Miss Chasse). Do tego jeszcze najnowszy utwór Ch. Szyllera-Szkolnika, niewielka lecz treścią bogata książeczka „Tajemnica powodzenia" Rady, wskazówki, uwagi, jak żyć, postępować, aby osiągnąć powodzenie, dobrobyt, niezależność, zadowolenie i zwycięsko przeciwstawić się losowi. Praca naukowa p. Szyllera-Szkolnika, zaszczycona mnóstwem odezw i podziękowań w zaszczytnych pismach krajowych i zagranicznych. „ŚWIAT" z dnia 25 sierpnia z. r. Medjum określało charaktery, zdolności, imiona nazwiska obecnych.—Odpowiadało na różne pytania myślowe. Wśród widzów znajdował się i redaktor pisma naszego p. Stefan Krzywoszewski który napisał własnoręcznie kredą na podanej mu tabliczce nazwisko pewnej osoby, medjum z zawiązanymi oczyma, nie nie widząc, napisało na drugiej stronie tejże tabliczki to samo nazwisko. — Eksperyment ten wywołał ogólny podziw „PRZEGLĄD SWIATOWY" Nr. 7 z 15 października r. ub. „W obecności wybitniejszych przedstawicieli wojskowości — świata lekarskiego i prasy rozpoczął p. Szyller-Szkolnik swe doświadczenia—wzbudził ogromny podziw swoim sensem. Jako sprawozdawca obowiązany jestem wyrazić prawdziwe i zasłużone uznanie dla czysto naukowych doświadczeń p. Szyllera. Najskrupulatniejsza obserwacja i ścisła kontrola, przeprowadzona przez znajdujące się towarzystwo wydała wyniki niezmiernie przychylne dla p. Szyllera. Medjum w zdumiewający sposób odgadywało imiona i nazwiska obecnych, jak również dokładnie opisywało sylwetki osób poszukiwanych znajdujących się daleko poza granicami kraju „Stwierdzamy, że seans wypadł imponująco".

Analizę wysyła się po otrzym. 10 tysięcy mk. Jeżeli wziąć pod uwagę że wykonanie analizy wymaga kilku godzin poważnej, umysłowej pracy, koszty ogłoszeń, pocztowe i t. p. wyżej oznaczona suma nie może wydawać się zbyt wysoką. Szyller-Szkolnik ze słynnem medjum Melle Evigny (Miss Chasse) przyjmuje engagementa do teatrów stolicy i prowincji również zaproszenia na prywatne wieczory mistyczno-medjumiczne. Na zebrania naukowe i koncerty dobroczynne bezinteresownie. Dla badań osobistych przyjmuje od g. 12—7 pp. Nadzwyczaj ciekawej treści książka „Katalog Ilustrowany" darmo. Na wysyłkę dołączyć znaczek pocztowy. Adres: Psychograf, Szyller-Szkolnik, Warszawa—Wydawnictwo „Świt" Piękna 25, tel. 506-09. 639

Ogłoszenia drobne.

Poszukuję posady biurowej ekspedytora lub inkasenta. Zgłoszenia do Adm. „Dziennika Białostockiego pod „T". 542

Maszynistka 4-ch klasowem wykształceniem biegle piszące na maszynie poszukuje posady. Oferty do Admin. „Dziennika" pod „W".

Poszukuję posady pom. buch lub rachmistrza — biegły w rachunkowości z długoletnią praktyką. Oferty do red. „Dzien. Biał" pod Rachmistrz. 624

200.000 mk. p. otrzyma ten kto zwróci zgubione palto kuczerskie, nowe, zielonego koloru, guziki czarne, proszę odnieść do Red. Dzien. Biał. 632

Berson
jest i pozostaje zawsze
najlepszą marką
Żądajcie u waszego szewca przybicia obcasów i podeszew gumowych marki Berson
Berson ochronia obuwie jest łatwiejsze od skóry
Berson Kauczuk
Centrala: Kraków Straszewskiego 2
Składy i zastępstwa: Warszawa, Krainy Nalewkowskie, telef. 234-00, 256-31.
SP. z OGR. ODP.

„Apollo"
Arcydzieło wytwórni „AAFA" w Berlinie, grane obecnie w New Jorku, Chicago, Londynie, Paryżu, Antwerpji, Berlinie i w Warszawie przy stale wypełnionych widowiskach
GRZECH
Wielki życiowy dramat w 7 akt. z artystami wszechświat. sławy
PAWEŁ WEGENER, R. SZYNCEL,
Marja Lejko, Jan Rieman, Frida Richard,
Ed. Winterstein, Herman Picha, W. Diegelman.
Nad program: MARSZAŁEK FOCH w Polsce.

„Modern"
Śpiewający i mówiący film wykonany przez najzdolniejsze siły artystyczne Nowego Jorku.
Dziś! przewrót w świecie kinematografii.
MISS VENUS
ŚPIEW, MUZYKA, TAŃCE.
Wielka operetka kinematograficzna w 5 aktach.
Zwiększona orkiestra pod batutą kapelmistrza W. SIROTA z Warszawy.
Kasa od g. 5-ej pp. Passe Partout nie ważne.
Muzyka: kompozytora
H. HAILBOUT'A
Słowa polskie:
W. Rapackiego
(syna).

Wydawca i Redaktor Józef Ujejski. Druk Polsk. Zakł. Graficzny